

DEPILACJA OKOLIC SERCA - RECENZJA

Przygoda z lakierem - Tomasz Cieślak

Jak dotąd pisałem tu głównie o wierszach. Kilka najnowszych zbiorów czeka zresztą na biurku w kolejce. Ale trudno mi w czasie karnawału nie spojrzeć poza to i ponad to, co zajmuje mnie i fascynuje najbardziej, by odnotować zaskakującą i zabawną publikację uznanego łódzkiego poety, Piotra Groblińskiego, który wydał niedawno książkę nie liryczną wcale, lecz wypełnioną felietonami drukowanymi wcześniej w pewnym łódzkim czasopiśmie poświęconym kosmetologii.

Przyznam, że czuję się wobec tej publikacji całkowicie bezsilny. Ponieważ zbiór trzydziestu jeden prozatorskich drobiazgów okraszony został jednak pięcioma bardzo zgrabnymi warsztatowo wierszami autora, powinienem się może poczuć jak w domu, szukając w tych lirykach (z przyzwyczajenia zapewne lub w przypiływie rozpaczy) klucza do owych felietonów, jakiegoś do nich komentarza. Ale w domu nie jestem. Raczej w salonie, w kosmetycznym salonie, gdzie się plotkuje, wymienia niezobowiązujące uwagi, a jeśli rozmawia się serio, to nie o sensie i celu życia, ale o najrozmaitszych zabiegach, oczyszczaniu organizmu, skomplikowanych kwestiach metabolizmu, zdrowej diecie, doborze, rodzajach i działaniu kosmetyków, masażach, fryzurach – zatem o kwestiach podejmowanych z dużą swadą i zaskakującą znajomością rzeczy przez Groblińskiego (jak on uroczo udaje, że nie rozumie i nie wie, o czym mowa!). Już widzę tę sterylnie i z gustem urządzone przestrzeń nowoczesnego gabinetu, już słyszę te przyciszone głosy. Jeden z nich, ten żartobliwy, nieco najpierw onieśmielony i zagubiony (na co wskazuje wstęp do felietonowego cyklu), to głos Groblińskiego. Żle to wymyśliłem? No to inaczej: poczekalnia – a w niej, do poczytania, owe zgrabne prozatorskie drobiazgi. Tak, to chyba najlepsza rama. Sam przypominam sobie te minuty czekania u fryzjera czy dentysty, zabijane lekturą lekkich, niezobowiązujących, na pewno nie zapadających na dłużej w pamięć krótkich artykułów, wszystko jedno czy z prasy motoryzacyjnej, czy kobiecej, bo ich poetyka jest w gruncie rzeczy przecież podobna. Żarliwie i z zaangażowaniem, ale tak, by, broń Boże!, nie znudzić odbiorcy-laika, pisze się o tym, co ludzie chcą czytać. Grobliński jest jednak aż nazbyt świadomy tej prawidłowości, nazbyt ambitny, by jej ulec, mimo że czytany bywa chyba właśnie w takich okolicznościach. Stara się więc przekroczyć narzucone ramy i ograniczenia, zaznaczyć wyraziście swoje – odrębne – miejsce w tym nieswoim, kosmetycznym świecie. Jego narrator przyjmuje postawę wątpliwego, zdystansowanego ironisty, który z wewnątrz „salonowego” świata kpi z tego salonu właśnie. Jak błazen, jak trefniś, któremu przecież to wolno robić. W ten sposób powstały świetne, naprawdę zabawne, lekkie i żartobliwe teksty, raz obyczajowe obrazki i spostrzeżenia, to znów niby-traktaciki. Czasem, owszem, satyryczny zmysł autora zawodzi i wkraczamy w sferę żartów nieco grubych, niemal żołnierskich (jak choćby o martwym kocie w lampie czy o skojarzeniach, jakie budzi brązowy lakier do paznokci), ale na szczęście rzadko, na szczęście trzyma fason i rozumie reguły gry. Jaka jest zatem przyjęta przez autora strategia? Może nie powinienem tego pisać, bo redaktor kosmetologicznego czasopisma przeczyta? Ale cóż, zaryzykujmy: Grobliński starannie i umiejętnie zbiera wypowiedzane w takich „salonowych” miejscach i okolicznościach wzniosłe banały, tak zwane „prawdy życiowe”, wychwytuje wprawnym uchem specyfikę żargonu kosmetologicznego, by odnaleźć w nich – i obnażyć, ale nie kompromitując – ich realny kształt i cel. Jaki? Proste: to wszystko gra, zabawa, a nie chodzi przecież o nic innego jak o pieniądze, o zarobek (niemal jedna trzecia felietonów obraca się dyskretnie wokół tej właśnie kwestii). Tylko czy pieniądze to coś złego? Skądże! Piękne (i próżne) kobiety miło spędzają czas – i za to płacą. Tyle. Te felietony również temu – miłemu spędzeniu czasu

- mają w istocie służyć. Nie wierzę autorowi, że sięga na przykład po rozmaite konteksty i aluzje kulturowe (Prus, Grochowiak, Böll, Forman), by stworzyć jakiś ważny kontekst dla swojej wypowiedzi. To raczej ładne ozdoby, dobre chwytły. W salonie, nawet będąc nieznośnym prowokatorem, trzeba przyjąć przewidzianą rolę i zbytnio nie szarżować.

Wiem, że powinienem zilustrować tę recenzję możliwie licznymi cytatami, skoro to proza rzeczywiście, jako się rzekło, smakowita i zabawna. Nie mam jednak odwagi po przeczytaniu noty na stronie redakcyjnej, noty zaskakującej zaiste, ale jakże groźnej: „Żaden fragment niniejszej książki nie może być publikowany ani reprodukowany w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy”. Zatem - proszę mi wybaczyć. A skoro jest karnawał - może warto wybrać się na dobrą kolację? Albo na bal? Ale przedtem koniecznie do salonu kosmetycznego!

Piotr Grobliński, „Depilacja okolic serca”, Wydawnictwo Beauty In Sp. z o.o. Press Sp.k., Łódź 2014.